

ANNA WIŚNIEWSKA

ur. 1942; Kłodno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Lwów, PRL, ulica Szczerbowskiego, ulica Szczerbowskiego 9, ulica Narutowicza, ulica Gminna, ulica Strażacka, aleja Piłsudskiego, dzieciństwo, wspomnienia o rodzicach, zabawy dziecięce, edukacja, Szkoła Podstawowa nr 13 w Lublinie, Szkoła Podstawowa Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, wspomnienia o nauczycielach, nauczyciele ze szkoły podstawowej, II wojna światowa, okupacja, historia rodzinna, Żegota, mordy ukraińskie, Ukraińcy, rzeź wołyńska, Ogród Saski w Lublinie, Park Ludowy w Lublinie, rzeka Bystrzyca, pływanie na kajakach, LPŻ, Liga Przyjaciół Żołnierza, Klub Profesorów Demokratów, dzielnica Wrotków, cmentarz przy ulicy Lipowej, Dom Pocztców, szkoła pożarnicza, kawiarnia Semadeniego, tartak na ulicy Świerczewskiego, UMCS, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wydział Lekarski UMCS, Podgórski Antoni, Podgórska Barbara, Podgórski Jan, Podgórska Janina, Parnas Józef, Seidler Grzegorz Leopold, Kunicka Wala

Ogród Saski i Klub Profesorów Demokratów

Co niedziela szło się z babcią do Ogródu Saskiego. I najważniejszą rzeczą była tam waga. Niedaleko tego skwerku, gdzie jest w tej chwili zegar słoneczny, była waga, siadało się na fotelu i może nie co tydzień, ale co dwa tygodnie babcia ważyła. To była taka atrakcja. Szkoda, że tego nie ma. Pamiętam też wiewiórki, które przychodziły i wołało się: „Basiu, Basiu, Basiu!” Specjalnie się dla nich orzechy nosiło. Zanim powstał park, to tam się chodziło na spacer. A zresztą ja wspominałam o kościele dominikanów, a naszym kościołem był kościół powiatowy. Tam się chodziło na msze codzienne, znaczy co niedziela. Do tego stopnia, że jak zamawiałam mszę za mamę, to nie w parafii, tylko właśnie tam. Zaraz po kościele tata prowadził nas do takiej małej cukierni, która była obok i tam pierwszy raz w życiu jadłam grejpfruta. Strasznie był niedobry, okropny, gorzki i wstrętny. Tata mój był gospodarzem Klubu Profesorów Demokratów. W latach [19]47 chyba do [19]49 profesor [Grzegorz] Seidler zebrał sporo profesorów. Najpierw spotykali się u nas w domu, bo ten cały uniwersytet dopiero się tworzył. Między innymi tata tworzył weterynarię. No i potem powstała myśl, to profesor Parnas, u którego tata potem doktorat robił, żeby stworzyć coś na wzór angielskich klubów. Najpierw to było w dawnej kawiarni Semadeniego, potem przeniesiono do kawiarni przez pewien czas

zwanej Ratuszową, u Rutkowskiego, na pierwszym piętrze. Tam jedyną rzeczą, którą znalazłam w internecie, to jest też interesujące, było sprawozdanie Związku Szachistów. I napisane było w ten sposób, że: „Klub Profesorów Demokratów udostępnił im kilka stolików” To jest jedyna wzmianka, którą znalazłam. Oczywiście to wyglądało zupełnie inaczej. Klub tworzyli profesorowie UMCS-u, oczywiście. O polityce się tam nie rozmawiało. Nic, tylko o uczelni. Co zrobić, jak. Zapraszało się profesorów i ja z moją siostrzyczką po kościele szłyśmy z tatą, bo tata pełnił funkcję gospodarza tego klubu. Siedziano nas w wielkim, jednym, klubowym fotelu i czekałyśmy, że tata nam da lody, bo z dołu można było przynieść lody. Muszę powiedzieć, że niedawno byłam tam, jako że mojego byłego męża rocznik, on studiował prawo, raz w miesiącu spotyka się tam. To zupełnie inaczej wygląda. Absolutnie inaczej. A to było niesamowite, ponieważ cała ta kawiarnia była większa. Część nie wiem, czy oddano komuś, czy zagospodarowano inaczej. Na dole była cała jedna szklana ściana i na dole grał fortepian, właściwie taka mała pianola raczej. Tam pan grał i eleganckie towarzystwo przychodziło na kawę z bitą śmietanką. A na górze byli profesorowie, adiunkci i strasznie dużo palili papierosów. Smród był niesamowity. To moje dziecięce wspomnienie. Ten klub działał kilka lat, chyba trzy, potem rozwiązał się, jako że były naciski, że to nie jest praworządne. W takich to czasach żyliśmy.

Data i miejsce nagrania	2018-06-26, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Elżbieta Zabłocka
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"